

Dorota CHABRAJSKA
Maciej RAJEWSKI

NOWE MILLENNIUM – STARE LĘKI I NASTAWIENIA?

Początek nowego millennium sprzyja pojawianiu się różnorodnych lęków i oczekiwań, które wywoływane są myślą o końcu dziejów, o zbliżającym się końcu świata. Lęki takie oraz związane z nimi postawy i zachowania nie są jednak czymś charakterystycznym jedynie dla naszych czasów. Jak twierdzą autorzy dwóch interesujących książek¹, które niedawno pojawiły się na rynku wydawniczym, nawroty myśli eschatologicznej wielokrotnie ujawniały się już zarówno w dziejach cywilizacji europejskiej, jak i w innych cywilizacjach. Rzadko jednak przyczyną tych nastawień i stanów emocjonalnych było samo przejście z jednego stulecia w stulecie kolejne. Przyczyny te bowiem łączyły się zarówno z obecnymi w danej kulturze prorocत्वami, których spełnienia oczekiwano, jak i z pojawiającymi się w tych okresach wizjami nowego porządku społeczno-politycznego czy też religijnego. Zjawiska te niejednokrotnie prowadziły do niepokojów społecznych,

a nawet mogły stanowić przyczyny konfliktów zbrojnych i wojen, tak w Europie, jak i poza jej granicami.

W swojej pracy *Krótką historią końca czasów*, poświęconej charakterystyce kryzysów i wydarzeń, które pojawiały się w historii w związku z oczekiwaniem przez ludzi końca dziejów, Paula Clifford stara się odpowiedzieć na szereg pytań: Jak nasi poprzednicy wyobrażali sobie koniec świata? Jak się do tego zdarzenia przygotowywali? Czym ich koncepcje końca dziejów różnią się od poglądów pojawiających się obecnie? Jak kształtują się te koncepcje w dziejach cywilizacji i czy możliwe jest ich interkulturowe oddziaływanie na siebie? Autorka stawia sobie również za cel określenie znaczenia powyższych zjawisk dla poszczególnych kultur, twierdząc jednak, że samo oczekiwanie końca świata jest w pewien sposób wpisane w ludzką kondycję. Píše, że jej książka „stanowi osobiste przeżycie naszej zbiorowej fascynacji tym, dlaczego, kiedy i w jaki sposób nastąpi koniec świata. Wiąże się z tym konieczność odbycia podróży w czasie, od zoroastryzmu do literatury łacińskiej, od prorocत्व żydowskich do chrześcijańskich, przez całe stulecia i poprzez kontynenty, od Euro-

¹ P. Clifford, *Krótką historią końca czasów*, tłum. T. Szafranski, Warszawa 1999, ss. 243, Instytut Wydawniczy PAX; J. Kracik, *Trwogi i nadzieje końca wieków*, Kraków 1999, ss. 179, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak.

py do Stanów Zjednoczonych. Po drodze spotkamy proroków i szarlatanów, naukowców i astrologów, ludzi o głębokich przekonaniach religijnych i takich, którzy ich w ogóle nie mają – a także powiemy o okresach klęsk narodowych [...], gdy ludzkie myśli zwracały się ku czasom ostatecznym”². Czytając pracę P. Clifford nie tylko dowiadujemy się, co „koniec świata” oznaczał dla ludzi w przeszłości, lecz możemy również uświadomić sobie, w jakim stopniu przeszłość ta jest częścią naszego dziedzictwa duchowego.

Człowiek stawia sobie pytanie, dokąd zmierza świat, prawdopodobnie po to, by uporać się z nieodwołalnością śmierci. Wizję końca świata zawiera już najstarsza znana religia objawiona – zaratusztrianizm (ok. 1500 r. przed Chrystusem), stanowiąca państwową religię Iranu aż do VII wieku po Chrystusie. Wpływ tej religii na judaizm znalazł odzwierciedlenie w księgach proroczych. Clifford zauważa jednak, że nie wszystkie religie starożytne zawierały koncepcję końca świata. Pomimo wysoko rozwiniętego kultu zmarłych i znanych z tekstów religijnych opisów kataklizmów o wymiarze kosmicznym, Egipcianie nie mieli żadnej koncepcji końca świata. Śmierć traktowali w podobny sposób jak życie, czego dowodem było umieszczanie przez nich w grobowcach „wyposażenia” zmarłego: różnego rodzaju przedmiotów kultury materialnej oraz pożywienia³.

Również klasyczna kultura Greków i Rzymian nie wykształciła konkretnych wyobrażeń dotyczących końca świata. Stworzyła natomiast koncepcję świata

zmieniającego się na gorsze wraz z przejściem wieku złotego w srebrny, a następnie w brązowy i żelazny. Zgodnie z tymi wierzeniami świat nieuchronnie stawał się coraz gorszy, stale oddalając się od dobra. Wierzenia te przeniknęły do eschatologii żydów i chrześcijan⁴.

Elementy apokaliptyczne, takie jak chaos i zniszczenie ogarniające zarówno przyrodę, jak i całą ludzkość, pojawiają się natomiast w wypowiedziach żydowskich i chrześcijańskich autorów. Cechą charakterystyczną tych pism apokaliptycznych jest wyjątkowo rozbudowana symbolika dotycząca wydarzeń ostatecznych. U żydów po raz pierwszy z koncepcją końca dziejów łączy się wiara w zmartwychwstanie i w życie po śmierci⁵. Warto zauważyć, że apokaliptyka nie jest charakterystyczna wyłącznie dla eschatologii żydowskiej i chrześcijańskiej. Również islam głosi wiarę w nadejście końca świata oraz w następujący po nim sąd ostateczny⁶.

Według Clifford znakom i wydarzeniom mającym zwiastować koniec świata towarzyszy na ogół wiara w poprzedzające go pojawienie się pewnych postaci ludzkich bądź nadnaturalnych, które mają odegrać ważną rolę u końca dziejów. Historia pokazuje, że tego rodzaju wierzenia otwierały drogę dla działań wielu fałszywych proroków, politycznych przywódców, dla manipulacji religijnych czy politycznych⁷.

Zarówno chrześcijańskie, jak i islamskie pisma zgodne są co do tego, że prawdziwy czas końca znany jest jedynie Bogu. Nie przeszkadza to jednak lu-

² Clifford, dz. cyt., s. 14.

³ Por. tamże, s. 19-35.

⁴ Por. tamże, s. 36n.

⁵ Por. tamże, s. 42-54.

⁶ Por. tamże, s. 104n.

⁷ Por. tamże, s. 107-132.

dziom w niezmiernym podejmowaniu wysiłków w celu ustalenia momentu nadejścia końca dziejów. Clifford opisuje szereg przypadków związanych z manipulowaniem datą przy określaniu spodziewanego końca świata. Przedstawia też postacie słynnych w dziejach proroków i prorokiń końca czasów (np. Jana Chrzciciela, Hildegardy z Bingen, G. Savonaroli, U. Shipton, E. Douglas, J. Southcott), bez których – jak twierdzi – oczekiwanie końca świata byłoby chaotyczne i niespójne. Omawia też interesująco literaturę podejmującą wprost problem końca czasów bądź też do niego nawiązującą poprzez elementy apokaliptyczne. Zalicza do niej *Pieśń o Rolandzie* oraz średniowieczne misteria będące najstarszą formą literacką przedstawiającą sceny Sądu Ostatecznego, poezje Williama Blake'a, książkę M. Shelley *Ostatni człowiek*, a także sztukę J. P. Sartre'a *Przy drzwiach zamkniętych*. W dziele Sartre'a Clifford dostrzega znamienne dla współczesności tendencję do sekularyzacji, również w odniesieniu do końca czasów⁸.

Autorka książki charakteryzuje też szereg ruchów religijnych i quasi-religijnych, w których ważną rolę odgrywają wierzenia i przepowiednie dotyczące końca świata, i stwierdza, że wspólnym elementem ruchów millenarystycznych jest nadzieja na moralne odrodzenie ludzkości i na powstanie nowych, lepszych społeczności. Porównując ze sobą wyobrażenia dotyczące końca świata, które pojawiają się w różnych kulturach i epokach historycznych, autorka zauważa, że nie wszystkie one są pesymistyczne i przepowiadają tragiczny koniec ludzkości. Chrześcijańska wizja końca

świata daleka jest od pesymizmu, oparta jest bowiem na przekonaniu, że ludzie, chociaż nie mają wpływu na to, kiedy nastąpi kres dziejów, mogą, przynajmniej do pewnego stopnia, sprawować kontrolę nad swoim przeznaczeniem. Clifford przytacza również obraz nowego nieba i nowej ziemi, który odnajdujemy w 21. rozdziale Apokalipsy św. Jana: „I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już [odtąd] nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły” (21, 4)⁹.

W swoich rozważaniach Clifford wskazuje na złożoność zjawiska, jakie stanowi w kulturze stała obecność wierzeń związanych z oczekiwaniem końca świata. To właśnie jego złożoność i wieloaspektowość powoduje, że zjawisko to okazuje się praktycznie nieusuwalne z kultury, chociaż prowadzi do pytań, na które człowiek w warunkach ziemskiego bytowania nie jest w stanie odnaleźć definitywnej odpowiedzi. Autorka pisze: „Wydarzenia końca czasów, przepowiadane, odkąd zaczęto spisywać dzieje, wraz ze znakami je poprzedzającymi i usilnymi próbami osadzenia ich w czasie, stanowią część naszego dziedzictwa kulturowego. Chociaż wszystkie większe religie starają się wyjaśnić ideę końca czasów i symbole, żadna z religii nie może wyjaśnić wszystkiego. Wydaje się, że dzieje się tak, ponieważ od chwili, gdy w ogóle pojawiła się koncepcja końca czasów, jest ona zawłaszczana przez ludzi mających własne, określone cele. W istocie rzeczy [...] znaki i wydarzenia same w sobie nie wyjaśniają końca czasów. Tak więc dla niektórych poszukujących takich wyjaśnień płaszczyzna ma

⁸ Por. tamże, s. 133-197.

⁹ Zob. tamże, s. 237-240.

charakter religijny, zaś dla innych polityczny. Dla jeszcze innych, jak na przykład bohaterowie sztuki Becketta, to, co chcą powiedzieć, jest w ogóle pozbawione sensu, jednakże tradycyjne wyobrażenia na temat końca czasów pomagają im to wyartykułować¹⁰.

Z drugiej strony Clifford uznaje za pozytywne zjawisko fakt, że ludzie nigdy nie powstrzymają się od różnych spekulacji dotyczących szczegółowego określenia momentu końca świata. Porzucenie zainteresowania tym problemem byłoby nawet niepokojące z punktu widzenia funkcjonowania naturalnej ciekawości i wyobraźni człowieka. Wyraża też nadzieję, że jej praca stanowić będzie inspirację do podjęcia dalszych rozważań przez badaczy, którzy – podobnie jak ona – zafascynowani są wieloaspektowo ujętym zagadnieniem końca dziejów¹¹.

*

Również książka *Trwogi i nadzieje końca wieków* ks. Jana Kracika dotyczy tego, jak w ciągu wieków ludzie ujmowali problem końca świata. We wstępie autor stwierdza, że jego studium traktować będzie przede wszystkim „o nawrotach eschatologicznej trwogi zbiorowej, nie zaś wszelkiej czy indywidualnej, która zagląda każdemu w oczy wraz z nastającą [...] śmiercią. [...] o okolicznościach historycznych, które wywoływały przekonanie o nadciągającym zbiorowym Finale. [...] o ludziach takich czasów, o ich reakcjach i przedsięwzięciach. O tym, jak bardzo chcieli wiedzieć – kie-

dy? Jak pilnie, jako chrześcijanie, szukali odpowiedzi w Biblii i jak rozmaite wnioski wyciągali z tej lektury”¹².

Autor charakteryzuje przede wszystkim eschatologię judeochrześcijańską. Zauważa, że w odróżnieniu od cyklicznej eschatologii grecko-rzymskiej, ma ona charakter linearny. Zarówno ludzka śmierć, jak i koniec świata zdarzy się tylko raz. Celem życia człowieka jest przygotowanie się na tę ostateczną przyszłość. Następujące po sobie wydarzenia cechuje sensowność. Według tej eschatologii człowiek nie jest bierną, zależną od fatum jednostką: jego los uzależniony jest od jego własnych wyborów i działań¹³.

Już w pismach proroków Starego Testamentu pojawia się wyrażenie „dzień ostatni” albo „dzień Jahwe”, kiedy to Bóg zniszczy doczesny świat, osądzi winnych oraz zapoczątkuje nową egzystencję ludzkości. Pierwotnie dzień ten symbolizował wyzwolenie Izraela z rąk jego wrogów, z czasem jednak ziemski wymiar oczekiwanej nowej egzystencji przesunął się znaczeniowo w stronę zbawczego uniwersalizmu.

Literatura apokaliptyczna była popularna w judaizmie już od II wieku przed Chrystusem. Zgodnie z pismami pochodzącymi z tego okresu zamysł Boga realizuje się w historii. Wierzono zatem, że skutkiem tej realizacji będzie ustanie zła, zwycięstwo sprawiedliwości, upadek ziemskich potęg oraz nastanie mesjańskiego królestwa (w okresie tym Izrael pozostawał pod obcym panowaniem grecko-syryjskiej dynastii Seleucydów). Literatura tego okresu przedstawia konflikty polityczne, militarne, a na-

¹⁰ Tamże, s. 199.

¹¹ Por. tamże, s. 240n.

¹² K r a c i k, dz. cyt., s. 9.

¹³ Por. tamże, s. 12.

wet kosmiczne, mające wstrząsnąć światem, oraz walkę mocy dobra z siłami zła. Kres panowania zła utożsamiano z przywróceniem Bożego porządku. W Księgach: Machabejskiej, Mądrości i Daniela pojawia się nauka o zróżnicowanym pośmiertnym losie ludzi sprawiedliwych oraz ludzi złych, o powszechnym zmartwychwstaniu i o Sądzie Ostatecznym.

Podobnie jak apokaliptyka późnego judaizmu, chrześcijaństwo również przyjęło dwudzielny schemat dziejów. Ich przemijająca, historyczna faza ma ustąpić nowej, ponadhistorycznej, transcendentnej, wiecznej i uniwersalnej fazie dziejów. Tę nową fazę rozpoczął Chrystus, lecz nie osiągnęła ona jednak całej swojej pełni. Powrót Chrystusa na ziemię poprzedzony ma być szeregiem zjawisk: pojawieniem się fałszywych proroków, głodu, trzęsień ziemi, wojen, wzmożonych prześladowań Jego uczniów, a także szczególnymi zjawiskami astronomicznymi. Ponieważ nadejście to opóźniało się, paruzję podzielono na dwie fazy: w pierwszej Chrystus miał powrócić, aby wskrzesić męczenników i wraz z nimi królować przez tysiąc lat, w drugiej zaś miał mieć miejsce ostatni zwycięski bój ludzi wiernych Bogu ze zwolennikami diabła, zakończony rozgromieniem tych ostatnich. Millenaryzm ten odwoływał się do Apokalipsy św. Jana jako do swojego źródła.

Występując przeciwko millenarystom dosłownie pojmującym Biblię i uznającym ziemską Jerozolimę za przyszłe miejsce zamieszkania, Orygenes zaproponował duchową reinterpretację zwyczajowego, przestrzenno-czasowego pojmowania paruzji. Rzeczywiste znaczenie powtórnego przyjścia Chrystusa miało polegać na Jego objawieniu się całemu rodzajowi ludzkiemu,

z czym było związane ujawnienie się prawdziwego charakteru wszystkich ludzi¹⁴.

Kracik wskazuje, że w miarę oddalania się eschatologii chrześcijańskiej od eschatologii judaistycznej, uwaga chrześcijan przesuwiała się z oczekiwania paruzji na przygotowanie na Sąd Ostateczny, z którym łączyło się przyszłe bytowanie w niebie lub w piekle. Żyjący w pierwszych wiekach po Chrystusie autorzy chrześcijańscy: Laktancjusz oraz Kommodian opisywali walkę z siłami zła, domagając się powszechnego włączenia się w nią wiernych. Jej rezultatem miało być tysiącletnie panowanie Chrystusa. Wierzono, że po pokonaniu antychrysta lud święty będzie na wieki żył w Nowym Jeruzalem, nie podlegając starzeniu się i umieraniu, odnowiona ziemia zaś dawać będzie obfite plony¹⁵. Zdaniem Kracika „ta chorobliwa mieszanina rojeń odwetowych i sielankowych pojawi się jeszcze nieraz w ciągu dziejów w zestawieniach bardziej niebezpiecznych, bo próbujących przechodzenia od millenarystycznych mrzonek do ich urzeczywistniania. Wpierw pod szyldem religii, później w jej obronie przeciw Kościołowi, a wreszcie przeciwko i Kościołowi, i religii. A wszystko w imię świetlanej przyszłości, która jest tuż-tuż i na bardzo długo”¹⁶.

Św. Augustyn natomiast ostro przeciwstawiał duchowe królestwo Boże doczesnemu królestwu panującemu na ziemi. Podobnie jak Orygenes przyjął on alegoryczną interpretację przekazu Apokalipsy. Pierwsze zmartwychwstanie miało być przejściem od grzechu

¹⁴ Por. tamże, s. 13-33.

¹⁵ Por. tamże, s. 34n.

¹⁶ Tamże, s. 35.

do życia chrześcijańskiego. Królowanie Chrystusa i świętych na ziemi rozpocząć się miało wraz z powstaniem Kościoła. Millennium tego panowania oznaczać miało albo tysiąc lat poprzedzające Sąd Ostateczny, albo cały okres trwania ziemskiego Kościoła¹⁷. Św. Augustyn podkreślał, że królestwo ziemskie przeminie i nie ma dla niego ratunku. Należy zatem je porzucić dla drugiego, duchowego i wiecznego królestwa, które zaczęło się od przyjścia Chrystusa. Poglądy św. Augustyna były przeciwieństwem postawy millenarystów, którzy pragnęli zbudować „przedsionek nieba na ziemi”. Jego wystąpienie przyczyniło się do potępienia przez Kościół, już w połowie V wieku, millenarystycznych wyobrażeń jako zabobonu. Usunięty z oficjalnej doktryny Kościoła millenaryzm powrócił jednak w wierzeniach ludowych i w popularnych przekonaniach. Wyjątkowo często pojawiała się w nich idea wybrańców Bożych. Tak więc wyobrażenie Zachodu zaczęła kształtować, obok Biblii i nauk Ojców Kościoła, również ludowa, niekanoniczna i nieprawowierna apokaliptyka¹⁸.

Eschatologiczne kryzysy bardzo często nawiedzały w przeszłości Europę. Chociaż około roku tysięcznego pojawiły się obawy przed nadejściem antychrysta, to jednak znacznie większy strach zapanował około roku 1033, kiedy to spodziewano się końca świata w związku z upływem tysiąca lat od chwili śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. W średniowieczu bowiem ważniejsza od daty narodzin była data śmierci, centralnym zaś świętem roku kościelnego pozostawała Wielkanoc¹⁹.

Do zmagania o nowy ład w chrześcijaństwie Kracik zalicza też walkę papieństwa z cesarstwem o inwestyturę. Również poparcie dla krucjat można, jego zdaniem, tłumaczyć wzrostem millenarystycznych nastrojów w wieku XII. Zgodnie z księgą Apokalipsy oraz z apokaliptyką ludową przed nastaniem tysiącletniego królestwa Chrystusa miała zniknąć w świecie wszelka niewiara. Krzyżowcy byli zatem przekonani, że pokonanie muzułmanów i żydów oznaczało początek walki ostatecznej, której zwieńczeniem miało być zwycięstwo nad szatanem. Według ówczesnych wierzeń Jerozolima miała stać się siedzibą władzy w ostatecznej fazie dziejów chrześcijaństwa. Obecność krzyżowców w Jerozolimie gwarantowała, że antychryst zamierzający ustanowić tam swoją siedzibę napotka silny opór²⁰.

Między XII i XVI wiekiem pojawiło się wiele ruchów i prądów religijnych motywowanych oczekiwaniem końca świata w najbliższej przyszłości. Należały do nich między innymi poglądy Joachima z Fiore, ruch zapoczątkowany przez Johna Wiklefa, taborycki millenaryzm wywodzący się z poglądów Jana Husa oraz działalność Savonaroli. Nawet odkrycie Ameryki przez Kolumba przyjęte zostało jako zapowiedź końca czasów, albowiem jak uczy Biblia: „Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24, 14). Według Kolumba odkryty ład był nową ziemią i nowym niebem, o których mówił św. Jan w Apokalipsie. Również późniejsza kolonizacja Ameryki dokonywana była

¹⁷ Por. tamże, s. 36.

¹⁸ Por. tamże, s. 47.

¹⁹ Por. tamże, s. 36-58.

²⁰ Por. tamże, s. 84n.

w nastroju millenarystycznym. Kracik pisze, że millenaryzm ten miał z czasem przekształcić się w ideę postępu. Jego zdaniem także protestancka reforma wyrastała z fenomenu eschatologicznego: zarówno Luter, jak i Kalwin uważali się za proroków ostatnich dni²¹.

Eschatologiczne tendencje osłabiane były wraz ze wzrostem procesów sekularyzacji nasilających się od XVIII wieku oraz w wyniku poświeceniowej wiary w postęp. Nadal jednak pojawiały się millenarystyczne ugrupowania religijne oczekujące powstania raju na ziemi, a także różnego rodzaju społeczno-polityczne ideologie niekoniecznie powiązane z wiarą religijną, lecz o wyraźne soteriologicznych ambicjach²².

²¹ Por. tamże, s. 91-138.

²² Por. tamże, s. 160-169.

Lektura obu książek, autorstwa P. Clifford oraz ks. J. Kracika, niewątpliwie przybliży czytelnikowi zagadnienie eschatologii chrześcijańskiej oraz historię ruchów millenarystycznych. Pozwala także umieścić w szerszym kontekście historii kultury współczesne doświadczenie przejścia ludzkości w kolejne millennium, które również w końcu XX wieku łączyło się z ponawianiem pytania o datę końca świata, z przywoływaniem słynnych przepowiedni dotyczących przyszłości oraz ze stawianiem pytania o kondycję naszej cywilizacji. Pytanie to jest zarazem pytaniem o to, czy świat współczesny rzeczywiście oczekuje powrotu Chrystusa, czy jest na ten powrót przygotowany, czy nowa cywilizacja chrześcijańska, o której tyle się dziś mówi, budowana jest ze świadomością oczekiwania na ten powrót.